

PRENUMERATA
 „Gazety Polskiej”
 wynosi:
 Rocznie 83000
 Dla Argentyny
 6 pesów pap.
 Red. P. Zakrzewski
 Buenos Aires
 Calle Paraguay
 3901
 Dla Ameryki Półn.
 i Kanady 2 dol.
 Red. Figlarz
 1449 W. Division
 St. Chicago Ill.



Wychodzi raz na tydzień w każdy wtorek. Wydanie 6 stron. Numer pojedynczy cz. 200 reisów.
 Adres dla listów i przysyłek pieniężnych, (walos postages)
 „Gazeta Polska”
 Caixa — B
 Curitiba
 Paraná

Nowe siły.

Jednym z najpiękniejszych podań chrześcijańskich jest opowieść o trzech królach ze Wschodu. Znużeni upadkiem duszy w swoim czasie, trwali oni długo w oczekiwaniu, aż każdy z nich, w różnych dziedzinach świata, wjrzał wstającą na niebie nową gwiazdę złotą. Starali się oni odgadnąć dzieje ziemi ze znaków nieba, więc domyślili się, że cud jakiś dopełnia się na ziemi. Ruszyli w drogę, spokali się, odpoczywali w dzień, a podróżowali nocą. I oto, doszedłszy wreszcie złożyli dary swoje przed belleemską stajenką, szczęśliwi, iż z niej wyjdzie owo dobre i bezmierne miłujące światło, które rozjaśni ma mroki duszy.

Teżknota magów kryje się i dzisiaj w niejednym sercu. Jakis nowy wiatr powiał po świecie i w krainę mózgow oschłych i chłodnych i rzuca pierwsze, nieliczne jeszcze kwiaty wiosna serca przezuwania.

Życie ludzkości bieży zawsze przez kontrasty. Historyczność przez to jest ciekawa, iż każda epoka wydaje inny typ człowieka. Myślą się ci, którzy na wieki średnie spoglądają będą przez szkło nacjonalizmu lub, którzy wielkich uczonych z drugiej połowy zeszłego wieku oceniali będą przez stosunek ich do uczucia. Ale są epoki zimne i trudne do wyzycia, są inne piękne i bohaterkie, są poetyckie są szczęśliwe. Człowiek oświecony XVIII w., który w imię rozumu szedł z guseł i świętości, ustąpił z czasem wymiany i wyszydzony przez romantyzm, który zrywał do boju ludy uciśnione i obalał trony, a mądrości kazał szukać w gorzącym sercu, o cudownych wierzeniach i pięknej przyrodzie. Gdy wypłynął i on na płytkie wody, obalili go pozytywiści i materialyści determiniści czy empiryści, którzy w dogmat obracali wielką naukę o doświadczeniu. Nowy świat filozoficzny przyszedł dopiero z Bergsona teorią o intuicji, o której ogół mało wie prócz tego, iż wykazała ona nowe siły poza poznanie rozumem. Ale bieg czasów płynął dalej. Serce ludzkie wie, iż szczęście znaleźć może dopiero w miłości. Serce ludzkie wie także i tę prawdę, którą od dziesiątków wieków próżno starali się poznać filozofowie, że szczęście odgadnąć można przez uczucie.

Na ów zwrot, który poczyna my dziś dostrzegać, wpłynęła i wielka wojna. Narzędzia, stworzone mocą ludzkiego umysłu, przerosły grozą swoją i działaniem umysłu i pojęcie człowieka. Zmora cierpienia i bólu, nie przychodził się z nowych rozmowań, gdyż ten, czyja dusza cierpi, mało filozofuje, ale czyja tęskni, lub działa, jeśli to co kocha, może ocalić. Wielką ideą wolności ludów przeciwstawiono imperyalizmowi państwa i zaborów. Jeszcze nie umiemy ona w całej pełni, jeźli zatrzymano ją w trzech

czwartych drogi, jeszcze nie nadzedł czas jej zupełnego dopełnienia. Ale idei tej zawdzięcza Francja swoje ocalenie, a wolność Polska i wiele innych ludów.

Dziwimy się nieraz, iż Polska ma tylu ich i tylu posiada — nie przyjaciół. Dlaczego już przed pięćdziesiąt laty Zachód popierał Krzyżaków, którzy wnosili gwałt, ucisk i morderstwa, a poganinem ogłaszał Jagiełłę. Dlaczego Wschód i Zachód Europy opuściły pod Wapnem upadającego Warnenczyka, który walczył w obronie całej cywilizacji, a zapałem i łagodnością przewyższył władców sąsiednich. Skąd przyszedł upadek Polski w chwili, gdy ogłosiła konstytucję najbardziej demokratyczną na swój wiek? Dlaczego Rosja siała spór między Polaków a Litwinów? Dlaczego okrzyczano, współcześnie Polskę o pogromy. Polityk i historyk każdy poda swoje przyczyny. Ale faktem jest, iż Rzeczpospolita nasza była jedynym krajem, samodzielnym, gdzie na etnograficznym jego obszarze nie było rzezi chłopskiej, prócz tej, którą wywołał celowo rząd austriacki i jedynym państwem wreszcie, które od czasu Jagiełły przyłączyło się do państw, które nie uciśnieniem, zrównaniem w prawach, a nie najazdem.

Wśród wszystkich ras organizm Polski oznaczył pewien dziejowy idealizm. Dalecy jesteśmy od przekonania, by tylko z oczyszczenia naszej miało wypłynąć światło Boże, ale wierzymy, iż wskrzeszenie Polski jest zwycięstwem do brych sił i że wprowadzenie jej w rząd narodów wolnych musi wpłynąć na zmianę budowy całego świata.

Trzeba nam ostać się, trzeba trwać, a do tego trzeba nam miłości. Ona to, odziedziczona po przodkach, staje się władzdem trzech dziedzin, ona to musi spoić wszystkie warstwy, ona — wystawi owe pułki, dywizje i armie, które walczyć będą o szczęście i byt dla przyszłych, może dziesięciokrotnych pokoleń.

Mineło już wiele czasu, od tego gdy uczeni doszukali się w naturze ziemnej, twardej walki o byt. Wiara w nią stała się aksyomatem, owym ostym nożem, który z nieubłaganą pewnością miał rozciąć wiarę w altruizm ducha przyrody. Społeczny walkę o byt przeniesli w życie państwa jako „walkę klas”, która przybrała wreszcie kształty tak straszliwe jakie miały w dawnych wiekach tylko wojny religijne. Zapomnieli jednak oni o tem, co stwierdzał nawet Taine, iż człowiek jest „jedynym zwierzęciem, które zdolne jest do abstrakcji”, czyli — jak my powiemy — do idei.

Wypadki w Rosji nauczyły nas, czemu staje się walka klas w ostatczem zwyciężeniu. Ciężkie, ciosy które uderzają w nas niosą nam naukę, iż organizm każdy osłabia się w rozstroju. Dzieje starożytne pozostawiały nam podanie o owym Rzymianinie, który patrycyusz i plebejusz przywiódł do zgody przypowieścią o członkach powaśnionych.

Nie egoistyczne dobro osobiste stani czy partii musi górować, ale wielkie dobro ogólne z ogromną dla wszystkich korzyścią, choć zarazem z ogólnem poświęceniem.

Wiara czyni człowieka zdolnym do bohaterstwa, sceptycyzm i oschłość czynią go nieodpornym starym i zgaszonym. Nowe siły idą, radość przez świat i to owe jedyne, które mogą dać radość i szczęście. Przyjąć zaś mogą one tylko z płomiennego porwy i wielkiego braterstwa narodu, nim uwierzmy w ziszczenie się braterstwa ludów, — one to upadające i podniosłe wyrwujące nas z materii i obojętności ludzkiej ducha, każą łączyć się, działać i nie zwalczać i krzywdzić, ale kochać wzajemnie.

M. Smolarski.

Rządy socjalistyczne w Polsce.

U socjalistów swego czasu ducho pisano przeciwko „państwu policyjnemu” i „rządowi policyjnym”, czyli takim, w których konstytucja albo nie istnieje, albo jest tylko pokrywką rządów organów policyi lub instytucji jej pokrewnych. I rzeczywiście, rządy policyjne bardzo się daly we znaki socjalistom. Ale gdy u nas socjaliści doszli do władzy, wprowadzili tę właśnie formę rządów. Nikt u nas nie jest panem swego czasu, swej pracy, swego mieszkania, swej własności, nikt nie jest pewnym swych praw. Gdy mam sklepik, w którym sam gospodaruję, muszę go w południe zamykać na dwie godziny i próżnować. Gdy jako mularz chcę dziennie położyć 600 (w Ameryce kładą 2000) cegieł, nie wolno mi tego, gdyż mam położyć tylko 120 cegieł. Jako robotnik nie mogę pracować dłużej nad osm godzin, chociaż miałbym do tego ochotę i sposobność dobrego zarobku. Gdy wynajmę mieszkanie, mogę być z niego wyrzucony, albo narzucą mi sublokatora, który mi zamąci spokój domowy. Gdy buduję sobie dom, mogę być z niego wywłaszczony. Władza przeprowadza za mnie kalkulację handlową, dyktując mi ceny kupna i sprzedaży, choćby to dotyczyło rynków zagranicznych, pozostających po za jej wpływem. Gdy chcę zorganizować jakies przedsiębiorstwo i potrzebuję pracowników, władza organizuje przeciwko mnie tych pracowników i pobudza ich do strajku. Gdy nie należę do ludzi ustosunkowanych, a stanie mi się krzywda, jestem bez opieki. Wolno mi chodzić po ulicach tylko w pewnych godzinach. I znowu jak w państwie policyjnym, składam się z duszy, z ciała i paszportu, bo gdy go za pomnę wziąć z sobą, zostanie potraktowany jak zwierzę, które weszło w szkodę i które się zajmują. Mogą być wtrącony do więzienia bez sądu i wyroku, oraz skazany na wysoką grzywnę na podstawie widzimisię urzędnika. Ograniczona jest moja przedsiębiorczość, moja wytwórczość, moja wolność obywatelska. Wskutek tego mój pieniądz jest zagranicą

bardzo mało wart, a w kraju wartości jego nie mogą w żaden sposób rozeznaczyć. Zamiast Polski, na którą tak długo czekałem, mam jakieś państwo policyjne z polskim językiem urzędowym, ale b z polskiego ducha, polskich tradycji administracyjnych, prawnych i politycznych. Prostą drogą jest mi bardzo trudno dojść do celu, mam natomiast dużo krętych dróg, które kalkulują się (ani). Książka polska znika z wolna z rynku wydawniczego. Intelkt polski upada. Ani moralnie, ani materialnie nie opłaca mi się być patriotą. Taki jest u nas stan rzeczy i ten stan jest z każdym dniem coraz bardziej rieżniejszy. Niepewność w stosunkach prowadzi do niepewności „nastrojów”. Wszystko się na to składa, że jutro jest zagadkowe i — groźne. (Myśl Niepodl. 524)

CZARNE CHMURY.

XI.
 Niniejszym artykułem mieliśmy zamiar zamknąć szereg roztrząsanych przez nas pod powyższym tytułem kwesty. Ze względu jednak na fakt, iż pismo tutejsze, niestety polskie i katolickie, zw. „Lud”, nie czekając na nasze ostateczne konkluzje, zaczęło nas w sposób... wcale niepolski i niekatolicki, podsuwając swym na szczęście nielicznym czytelnikom przekonanie, iż jesteśmy prusofilami, a tem samem wrogami Polski, gdyż z naszych artykułów wychodził jakoby zupełnie jasno, iż „Polska upaść musi”. W dwóch wstępnych artykułach, pisanych zresztą bardzo przyzwyczajenie, stara się Szanowny autor przekonać świat, że Polsce absolutnie nie grozi, a chociażby co i groziło, to Polska pobije wszystko i wszystkich — zresztą nie wiemy nad naszą Ojczyznę żadne czarne chmury i tylko „Gazeta Polska” sobie ubzdurza jedynie, by Polsce zaszkodzić, a pomódz przez nas rzekomo bronionym Niemcom. Osobliwie dotknęło boleśnie szanownego krytyka na szych artykułów to, iż wyrażamy się o Ukrainie sympatycznie i że mieliśmy odwagę powtórzyć za innymi zdanie, iż dzisiejsza polityka Polski jest imperyalistyczna.
 „Lud” powinienby chyba już wiedzieć, iż „Gazeta Polska”, jako pismo prawdziwie chrześcijańskie i katolickie, holduje bezwzględnej prawdzie — mniejsza o to, kogo ona dotyczy: Polaków, Rosyan, Ukraińców, Niemców, Chińczyków, czy też Botukudów... Skoro przyznajemy prawa dla siebie, to musimy je też przyznać i dla drugich, a dwu prawd w jednej i tej samej kwesty niema i być nie może. Kto zaś z krzyżem w ręku i ewangeliją Chrystusową na ustach kruszy kopię n. p. w obronie polskości prawie że zupełnie już zniemczono Gdańska, lub „francuskości” na polu niemieckiej, a na polu francuskiej Alzacji i Lotaryngii — a równocześnie odmawia n. p. prawa Ukrainie do Wschodniej

Galicyi, która ma 4 miliony Ukraińców, a 1 milion i 200 tysięcy Polaków, w czym jest oczywiście 900 tysięcy żydów, którzy ani Polakami, ani Ukraińcami nie są, nie byli i nigdy nie będą! — ten, zdaniem naszym, czyni nie po chrześcijańsku i nie po katolicku.

Piszący te słowa gotów się założyć, iż „Lud” znowu gotów w powyższego ukuc przeciwko nam być i napisać we wstępnym artykule, że „Gazeta Polska” odmawia Polsce prawa do Gdańska i wzywa rząd polski, by Wschodnią Galicyę oddał Ukrainie. A jednak, Wiele Szanowny Redaktorowie „Ludu”, gdybyśmy się nawet i w polityce kierowali więcej sercem, aniżeli rozumem, więcej uczuciem, aniżeli wojowniczością, więcej — najpiękniejszą i najświętszą ze wszystkich zasad, bo zasadą Chrystusa Pana: „kochaj bliźniego”, „czyń dobrze wrogowi twemu” i „oddaj każdemu, co mu się należy” — czyli innymi słowy: gdy byśmy się tak w życiu prywatnem, jakoteż i w polityce, kierowali miłością bezwzględnej prawdy — ach, jakżeby to inaczej było, jak pięknie byłoby na świecie! Wówczas z pewnością i sam „Lud” nie denuncjowałby nas przed swemi czytelnikami, że my piszemy, jakoby Polska „musiała upaść”, lecz owszem, pisałby, iż artykuły „Gazety Polskiej” p. t.: „Czarne chmury” nie są niczem innym, jeno serdeczną troską o byt tej naszej ukochanej Ojczyzny Polski. Ażeby jednak przekonać wreszcie i sam „Lud”, że nad Polską istotnie zawisły czarne chmury (z których, „daj Boże, ażeby jaknajmniej było deszczu), to zacytujemy mu w dalszym ciągu jeszcze kilka głosów tak obcych, jakoteż i polskich.

ODEZWA

ZJAZDU ORGANIZACYJNEGO IZBY POLSKO-BRAZYLIIJSKIEJ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ.

Rodacy!

Gmach niepodległej Ojczyzny dźwignięty, Oares niewoli i udręki skoń zony. Krew najlepszych synów, ofiary nadludzkie całego narodu daly nam skarb najwyższy — Wolność i oto, by gmach ten w zrubach jego umocnić należy, by go uczynić odpornym na burze i nawalne, by mu zapewnić trwałość — jasnym jest, że cały naród, każdy obywatel bez różnicy musi stanąć do szeregu armii pracy, która Ojczyznę naszą gospodarczo ma odbudować.

To też w Polsce każdy, kto ją kocha szczerze, staje tam pod sztandarem „Pracy”.

Czyż my z szeregów tych się wylamiemy?

Czyż w łańcuchu gorących serc i silnych dłoni, ma nas zabraknąć? Nie!

Rzuceni tu w bory i stępy braziyljskie, musimy zrozumieć, że otwierają się przed nami nowe perspektywy rozwoju, że stajemy wobec nowych poważnych obowiązków i to zwłaszcza na polu gospodarczej odbudowy Ojczyzny,

Ohydna zbrodnia.

Żandarm Buida wspólnie z matką zamordował ojca.

Przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się w sądzie okręgowym sądzie karnym sprawa przypominająca kroniki sądowe. Oskarżonym jest żandarm Mikołaj Buida, lat 31, że zamordował ojca, zaś matka żandarma 60 letnia Katarzyna Buida, że wyzyskała miłość syna dla wywołania zbrodni. Oto szczegóły:

Scena przy głowie trupa.

W dniu 6 lutego 1920 r. znaleziono na brzegu rzeki Witaniówki koło Liszek w Cholerzynie — ludzką głowę. Ponieważ było podobieństwo zbrodni, policjant Józef Kowalik poszedł oglądać tę głowę w asystencji żandarmeryi. W tym celu zawezwał żandarma Michała Buidę, aby jako — członek komisji urzędowej był przy akcie rozpoznania tej głowy — Buida odmawiał, nie chciał iść, wreszcie po natarczywej namowie poszedł niechętnie i ciągle pozostawał w tyle, jak gdyby wcale nie chciał dojść do miejsca, gdzie głowa leżała.

Gdy przyszedli na miejsce i rozpoczęło się urzędowanie. Kowalik wziął do rąk głowę trupa, oglądając ją, popatrzył następnie przeżartym wzrokiem na żandarma i rzekł do niego: »Wiesz ty Mikołaj, ta głowa jest twojego ojca Pawła, bo on miał wąskie długie zęby i małe uszy i tu są takie same.« Żandarm Buida zaprzeczał i mówił, że ojciec jego Paweł, który przed półtora rokiem odszedł z domu, rzekomo na flis, i więcej nie wrócił, miał zupełnie inną głowę: miał uszy wielkie i zęby szerokie. Burta proponował aby głowę pochować gdyż nie ma podejrzenia zbrodni. Na to Kowalik zwrócił mu uwagę, że głowa jest widocznie od rżnięta od tułowia. Wówczas przyznał Buida, że widocznie głowa jest odcięta nożem i zaproponował, aby głowę pozostawić do drugiego dnia celem dokładniejszego urzędowania. Gdy na drugi dzień zjawili się komisya urzędowania w gronie ciekawych ludzi, głowy nie było: ktoś ją widocznie uprzątnął. Atoli rzeczka Witaniówka już w parę godzin później wyrzuciła na brzeg tułów — człowieka bez głowy, z odcię-

tą jedną nogą, z odciętemi rękami, strasznie porąbany. Tułów był barczysty, zupełnie był podobny do ciała zaginionego Pawła Buidy. Chodziło teraz o urzędowe stwierdzenie, czy zachodzi czyn karygodny czy samobójstwo. Komisya sądowo-lekarska po doraźnem zbadaniu sprawy doszła do przekonania, że zabójstwo — jest wykluczone i zarządziła pogrzebanie tułowia na cmentarzu w Liszkach. To rozstrzygnięcie komisji sądowej, zaniepokoiło żandarma Jana Sawkę. Odrazu mu się narzuciła myśl, że samobójstwo jest tu wykluczone i że żandarm Mikołaj Buida popełnił to morderstwo, które starał się ukryć.

Grób w chlewie.

Ponieważ głowa znikła, a karł został pogrzebany, postanowił Sawka poszukiwać reszły brakujących części ciała. W tym celu udał się do domu żandarma Mikołaja Buidy i urządził rewizję. Znalazł podejrzaną dół w chlewie z którego trzeba było — wyrzucić ziemię. Wówczas naczelnik gminy Liszki oświadczył mu, że on kosztów wydobycia ziemi ponosić nie będzie a robotnik chłop, wezwany do wydobycia ziemi i pożyczania łopaty, odmówił pracy bez zapłaty. Wobec tego żandarm musiał się zwrócić do sądu i dopiero komisya sądowa przystąpiła do wydobycia ziemi z podejrzanego dołu. W dole znaleziono kości, jak gdyby z czaszki ludzkiej i ręki.

Wówczas aresztowano Katarzynę Buidową, żonę zaginionego Pawła, która upierała się przytem, że mąż jej przed przeszło rokiem poszedł na zarobek i więcej nie powrócił. Żandarm Mikołaj Buida, po znalezieniu kości w domu znikł z Liszek, poczem zbadano, iż sprzedał różnym ludziom kabał, kamizelkę, spodnie i buty ojca Katarzyny Buidowej, na jej żądanie, odstawiono z sądu powiatowego w Liszkach do sądu krajowego. Szła w asystencji żandarma pieszo z Liszek do Krakowa, przyczem kazano jej dźwigać jakieś pudełko, którego zawartości nie znała. Gdy przyszła do Krakowa, — pokazało się, — że w pudełku tym — były pozostałości zmarłego jej męża, które złożono w magazynie sądowym.

Przyznanie żony zamordowanego.

Na szczęście jeszcze przed wy-

daniem orzeczenia znawców i przed wykrzykiem, że kości są tu dziwkami, Katarzyna Buidowa zdecydowała się powiedzieć prawdę i potwierdziła, że podejrzenia żandarma Sawki są w zupełności — słuszne. W dole chlewu leżał pierwotnie trup jej męża, ale, gdy chciała dom sprzedać, wraz z chlewem, musiała trupa usunąć. Syn jej, żandarm Mikołaj Buida, pokrajał wówczas trupa, włożył ciało do dwóch worków, ażeby pochować trupa w grobie, wykopanym na bagnach cholezyńskich. Ponieważ mu jednak było za daleko iść do bagien, rzucił trupa do rzeki Witaniówki. Przeprowadzone następnie śledztwo sądowe wykryło na podstawie przyznania żandarma Mikołaja Buidy i jego matki Katarzyny Buidy, następujący stan sprawy: Mikołaj Buida był przez cały czas wojny żołnierzem austriackim. Był na froncie, a potem w niewoli rosyjskiej. Gdy wrócił do domu w listopadzie — 1918 roku, ojciec jego Paweł Buida spodziewał się, że z niewoli syn przywiezie worek pieniędzy. — Tymczasem syn wrócił biedny i wyglodniały. Dowiedział się od matki swojej Katarzyny, starszuszki 60-letniej, że ojciec jego strasznie się nad nią zęcał w jego nieobecności, bił ją i katował. Matka zaczęła mu przypominać, że od najmłodszych lat musiał nieraz razem z matką nocować za domem, gdyż ojciec ich wypędzał. Mikołaj Buida, który matkę kochał w sposób wprost dla siebie niezrozumiały, gdy mu matka to opowie działa, nie nie mówił, tylko płakał. Matka widząc jego płacz, za każdym razem namawiała go, aby ojca zabił. Mikołaj Buida starał się od tego matkę odwieść, wówczas ta klekała przed nim, obejmowała za kolana i błagała, by ją ratował. Te żale matki wywierały na nim — straszne wrażenie. Ojciec był zupełnie obcym i nigdy go nie traktował jak dziecko własne. W dniu 3 XII 1918 r. nadszedł na scenę, gdy ojciec matkę bił, a ta krzyczała i zawodziła. Wówczas ojcu nie powiedział, lecz rozplakał się. Wieczorem idąc do — służby żandarmerskiej, wstąpił do matki, a ta go namawiała, aby zastrzelił ojca. Już dawniej mówiła mu, aby udając czyszczenie karabina, zabił »przypadkowo« ojca. Wtem ojciec wszedł. Katarzyna Buidowa podała mu jeść, a to-

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Geny niskie

Przewielebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca SUTANN

li on, nie odzywając się nic do niej ani do syna, »wystawił tylek« na swą żonę i poszedł spać.

Katarzyna Buidowa, dwukrotnie podchodziła do łóżka śpiącego aby się przekonać, czy mąż jej śpi. Żandarm Mikołaj Buida, widząc ojca śpiącego, przystąpił z karabinem do łóżka i pociął cyngiel, atoli karabin nie wystrzelił. Widząc w tem

Palec Boży

oświadczył matce, że strzelać nie będzie. Wtedy matka dała mu rumu i sama piła. Wypili litr rumu; a wtedy on wymienił zły nabój na dobry i strzelił do śpiącego.

Ojciec jego tylko »zamruczał«.

Mikołaj Buida odszedł wówczas do służby żandarmerskiej, gdyż miał w tym dniu ostre pogotowie przeciw bandytom. Po jego odejściu Katarzyna Buidowa w chlewku wykopała dół, włożyła sama trupa, zasypała o kamieniami i węglami. Tak leżał trup w chlewie przez rok; wtem trafili się kupcy na sprzedaż domu, wobec czego postanowiła eksportację zwłok na inne miejsce. Mikołaj

Buida opowiedział cały stan sprawy w sposób następujący: — matka jego przyznaje się tylko do tego, że dla ochrony syna zacierała ślady jego zbrodni przez zakopywanie trupa. Narzekała przed nim na swą biedę i na złe traktowanie jej, atoli do morderstwa nie namawiała. Przyznaje, że dała synowi po morderstwie 1000 K, aby pojechał w świat. Syn wówczas pojechał do Wilna na front i tam był żandarmem. Jako żandarm w Wilnie aresztowano go, przyczem przyznał się do czynu z tą tylko zmianą, że ojca zamordował siekierą, a nie karabinem. Bał się bowiem jako żandarm przyznać, że użył karabina służbowego do zabicia ojca. Żandarmerya odstawiła Buidę do sądu zwróciła uwagę, że czyn ten popełnił on już po ogłoszeniu przez Polską Komisję Likwidacyjną sądów doraźnych.

Wyrok.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych orzekł dla oskarżonych Mikołaja Buidy i Katarzyny Buidowej karę dożywotnie-

nej policji służba odpięła mu szpadę i wiązać go poczęła.

— Co to za dziewczyna? — zapytał szef, wskazując na Inę.

Hrabia Feodor przystąpił bliżej.

— Jedna z wótczógów, a może i co gorszego.

Zaledwie to wyrzekł, mocnym uderzeniem w policzek zgłuszony cofnął się w tył.

— Ty niegodziwco! — krzyknął hrabia Ginter — oto twoja nagroda.

Jak tygrys chciał Feodor rzucić się na Gintera, lecz szef policji wstrzymał go.

— Jak ważycie się panowie w mojej obecności do tego stopnia posuwać? — Ten człowiek, — rzecze Ginter — powinien dawno być uwięziony.

— Niemiecki oszuściel! — krzyknął Feodor z gniewem. W otoczeniu kilku policjantów był pewnym zwycięstwa, chciał więc mu odwetować.

— Aresztujcie pana, — rzecze szef — pan jesteście hrabią Ginter.

Szef jednak zastanowiwszy się nie ważył się posunąć do tego kroku, albowiem wiedział, iż Ginter ma wielkie znaczenie i że na dziś wieczór zaproszony jest na bal do pruskiej ambasady. Zaczął więc mówić tagodniej do Gintera.

— Proszę pana, nie wiem co między sobą macie z hrabią von Felsek i w to się nie mieszam, lecz daruję pan, gdy zapytam po co pan przebywasz w tym podejrzanym domu?

— Jako? — pan wierzysz temu niegodziwcowi, który śmie ubliżyć niewinnej dziewczynie, za począćność której zaręczam.

Panie hrabio, ta dziewczyna ze swoją poczciwością nie podpada podjęrzeniu, ja szukam księżniczki Melnikowej, nihilistki, u której księżniczka

Jadwiga von Felsek znalazła schronienie.

Ginter milczał. Rzucone na Zofię podejrzenie mocno go zastanowiło. Że ona była córką Narusowa, który za sprawę polityczną w drodze na Syberię umarł, o tem hrabia wiedział, lecz nie mógł pojąć, dlaczego podała się za księżniczkę Melnikow. Szef policji kazał cały dom przetrząść, aż w końcu przyszło do pokoju, w którym Jadwiga z Zofią były ukryte. Suszkin tymczasem układał plan ratunku. Po krótkim namyśle »silnym głosem krzyknął:

— Zofio Iwanówno, proszę otworzyć drzwi!

Dziewczyna otworzyła i obie z Jadwigą wyszły. Szef policji patrzył na nie z politowaniem. Feodor przybliżył się i chciał ucałować rękę Jadwigi, lecz hrabia Ginter trącił go w bok tak silnie, że aż się potoczył na podłogę.

— Ratujcie! — krzyknął Feodor — on mnie zabije.

Ginter spojrział pogardliwie na niego i stanął obok Jadwigi. Szef policji zmarszczył czoło.

— Panie hrabio, naglizz mnie, żeby mi kazał pana stąd usunąć, gdyż zabraknie mi cierpliwości.

Urzędnicy policji pochylili wybladłą Zofię i wyprowadzili. Suszkin ze związanymi rękami podszedł do Gintera i chciał coś mówić, lecz z rozpaczy i żalu, nie tyle o siebie ile o Zofię dbając, upadł bez zmysłów na podłogę. Hrabia Ginter pochylił się, chcąc go podnieść, wtem Suszkin szepnął mu na ucho:

— Proszę wstąpić do księcia Wjazzemskiego i opowiedzieć o zajściu.

Więcej powiedzieć nie mógł, gdyż policjanci pochylili się dla podniesienia go.

— Mów mi, proszę o szklankę wody.

Jan przyniósł wodę, a Ginter sam Suszkinowi podał.

— Zapytał o Gryszkę on, wam do pomocy, — wyjeżdżają aresztowany do Gintera.

Słowa Suszkiina utkwily w sercu hrabiego, postanowił więc udać się do mieszkania księcia Wjazzemskiego. Po rozmaitych przejściach odszukał nareszcie mieszkanie Gryszki, a tenże, wprowadziwszy go do stancji, zamknął drzwi na klucz. poczem odezwał się:

— Jesteśmy sami, czego pan żądasz?

— Przybyłem w interesie Dymitra Michajłowicza Suszkiina.

Gryszka spojrzął ze zdziwieniem i w tej chwili zdjął czapkę z głowy.

— Przepraszam pana, że tak długo dałem czekać, mów pan, co się stało?

Ginter opowiedział całe zdarzenie.

Gryszka zadrżał i zaczął bić nogami o podłogę, aż się ściany zatrzęsły.

— Biada, biada zdrajcy, który go wydał, bardzo dziękuję panu za wiadomość.

— Co pan zamierzasz teraz robić?

— Oczy Gryszki zaiskrzyły się.

— Co ja zrobię? uwolnię naszego Dymitra i jego przyjaciółkę Zofię, jego rozkaz wypełnić muszę.

— I pan możecie to uczynić?

— Bezwątpienia, to wszystko jest w naszej mocy.

Ginter uchylił się w duchu a Gryszka mówił dalej:

— Czy taki nędzny oblatrus będzie w stanie w takim wykwinym pałacu mnie wynaleźć! — pomyślał sobie Ginter.

— Niemożebne, on przecież w areszcie.

Gryszka roześmiał się.

— Pan uważasz to za rzecz niemożliwą, bądź pan spokojny, to się wszystko da przeprowadzić. Gdzie mogę wdzic się z panem dziś wieczór?

Ginter zafasował się.

— Mnie wdzic dziś wieczór trudno, jestem zaproszony od pruskiej ambasady.

— To nie jest żadną przeszkodą, ja pana o wszystkim zawiadamie.

— Czy taki nędzny oblatrus będzie w stanie w takim wykwinym pałacu mnie wynaleźć! — pomyślał sobie Ginter.

— Niemożebne! wyraz taki niema u nas znaczenia, panie hrabio, bądź pan zdrow, a dziś wieczór będziecie wdzic, co się stanie.

Ukłonil się i otworzył drzwi do wyjścia. Prowadził Gintera przez kilka podziemnych ganków, następnie weszli do obszernej sali, gdzie na widok Gryszki kilkunastu mężczyzn podniosło się z przyz, na których leżeli, i stanęli jak gdyby żołnierze wyprostowani w linie. Teraz dopiero Ginter widział, jak wielki szacunek i powagę ma pomiędzy tymi ludźmi Gryszka.

Gdy hrabia opuszczał dom, w jego uszach odzywały się słowa Gryszki, nie mógł zapomnieć o nędzy jaką tu widział, a głównie niepokoiło go, w jaki sposób dostanie się Gryszka do pałacu ambasady gdzie cesarz ma się

znajdować. Ginter ubrał się odpowiednio swemu stanowisku i udał się do ambasady. W anksad e był mile do wszystkich witany, szczególnie dany zwracały uwagę na młodego przystojnego oficera i każda pragnęła z nim tańczyć.

Wtem nastalo poture milczenie, wszyscy zabrali stanęli we dwa rzędy, robiąc swobodne przejście. Wszedł z całą swoją świtą car Aleksander II. Wszyscy kłaniali się mu uniżenie, on zaś dumnie postępował dalej. Doborowa muzyka wojskowa zagrała, car skinął ręką na gospodarza balu. tancerze stanęli parami, b i s i się rozpoczęła.

Ginter nie zważając na powabne (warzycki piłkne) pici petersburskiej, starał się ukryć w najciemniejszy zakątek, ażeby swobodnie mógł rozmyślać o Jadwize i Inie. Nie długo atoli pozwolono mu pozostać w samotności, marszałek dworu carskiego zbliżył się do młodzieńca, mówiąc:

— Najjaśniejszy pan życzy sobie mówić z panem hrabią.

Hrabia został przedstawiony wreszcie władcy rosyjskiemu. Lecz uprzejmy Aleksander krótko wymówiwszy kilka słów, spogladając z przyjemnością na muskularnie zbudowanego i kształtnego oficera pruskiego. Były jeszcze inne oczy, które się przyglądały tej promienistej gwiazdce. Nie uszło uwagi cara Aleksandra, co się w jego otoczeniu dzieje.

— Dlaczego nie tańczysz, panie hrabio? księżniczka Dolgorukow będzie się gniewać na pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy według najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 6.

Pocztowa Kasa Cez. rządowej nadawca Konsulatowi parafy wy mione pokwitowaniu na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju. Pokwitowania te odebrać można w godzinach biurowych w Konsulacie, lub za pośrednictwem poczty po nadaniu znaczka pocztowego za \$500.

- 164 Dr. S. Kossobudzki Kurytyba
- 568 Fr. Nowis S. Bernardo
- 380 M. Gardulski P. S. Mathes
- 390 Stan Kieller Prudentopolis
- 438 D. J. Włodk Buenos Aires
- 493 Meryan Hessel Roxo Roiz
- 905 Tow. J. Ponia

- towskiego Trez. de Maio
- 908 Ks. Gw. M. Słysz S. Feliciano
- 911 Jan Rzeszka Alfredo Chaves
- 946 Fr. Rybiński Prudentopolis
- 949 T. Filip Lemańska V Guarany
- 960 Marta Turkiewicz P. Alegre
- 970 Włodz. Kuhn Guajuvira
- 972 Marta Turkiewicz P. Alegre

Następujące listy również z P. K. O. są do obehrania w Konsulacie: Ignacy Sobański, Petla Bronisław Ponta Grossa, Andrzej Osiński i Ignacy Osiński Guaruasa

DR. ULYSSES VIEIRA—Adwokat — Kurytyba, biuro i mieszkanie: Rua Barão do Rio Branco 80

Uchwalone artykuły konstytucji.

Art. 20. Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie mogą być krępowani żadnymi instrukcjami wyborców.

Posłowie składają na ręce marszałka następujące ślubowanie: „Ślubuję u czystości jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości.”

Art. 21. Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie, lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i odczytania się, tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Jeżeli poseł narużył prawa osoby trzeciej, może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to pozwolenie Sejmu.

Postępowanie sądowe, administracyjne lub dyscyplinarne, wdrożone przeciw posłowi przed uzyskaniem mandatu poselskiego, ulega na żądanie Sejmu zawieszeniu aż do wygaśnięcia mandatu.

Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej lub policyjno-karnej i dys-

cyplinarnej ani pozbawiani wolności bez zezwolenia Sejmu. W wypadku schwyłania posła na gorącym uczynku zbrodni popełnionej, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Marszałka na areszt i dalsze postępowanie karne. Na żądanie Marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony.

Bieg przedawnienia postępowania karnego ulega przerwaniu na czas trwania mandatu poselskiego.

Bliższe postanowienia zawiera ustawa o nietykalności poselskiej.

Art. 22. Poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub użytkować dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od rządu żadnych koncesyj. Poseł nie może również otrzymywać od rządu żadnych odznaczeń z wyjątkiem wojskowych.

Art. 23. Poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Art. 24. Posłowie otrzymują dytę w wysokości regulaminem określonej i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 25. Prezydent Rzeczypospolitej zwoluje, otwiera i odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zjawczą celem uchwalenia

budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska, oraz innych spraw bieżących, a także, zgodnie z art. 130 Konstytucji niniejszej, najpóźniej 8-go dnia po zawieszeniu praw obywatelskich.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie 1/3 części ogółu posłów w ciągu 2 tygodni. Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni.

Sejm, zwołany w październiku na sesję zwyczajną, nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu.

Art. 26. Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością 2/3 głosów. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą 1/4 ustawowej liczby członków Senatu.

Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat.

Wybory odbędą się w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania.

Art. 27. Posłowie wykonywają swe prawa i obowiązki poselskie osobicie.

Art. 28. Sejm wybiera ze swego grona marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisye.

Art. 29. Sposób i porządek obrad sejmowych, rodzaj i ilość komisji, liczbę i licemarszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki marszałka — określa regulamin sejmowy.

Art. 30. Posiedzenia Sejmu są jawne. Na wniosek marszałka, przedstawiciela rządu lub 30 posłów może Sejm uchwalić tajność posiedzenia.

Art. 31. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu i komisji sejmowych.

Art. 32. Prawomocności uchwały potrzebna jest obecność przynajmniej 1/3 części ogółu posłów. Uchwały sejmowe zapadają zwykłą większością głosów, o ile inne przepisy Konstytucji niniejszej nie zawierają odmiennych postanowień.

Art. 33. Posłowie mają prawo zwracać się z interpelacjami do rządu bądź do poszczególnych ministrów w sposób regulaminem przepisany. Minister ma obowiązek udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie w terminie nie dłuższym, niż 6 tygodni, albo w umotywowanym oświadczeniu usprawiedliwić brak merytorycznej odpowiedzi. Na żądanie interpelanta odpowiedź musi być Sejmowi zamunikowana. Sejm może odpowiedzieć rządowi uczynić przedmiotem dyskusji uchwały.

Art. 34. Sejm może wyznaczyć dla zbadania poszczególnych spraw nadzwyczajne komisye, z prawem przesłuchiwania stron interesowanych wchwywania świadków. Zadania i kompetencye tych komisji będą każdorazowo uchwalone przez Sejm.

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO, czyli KATUSZE SYBERJI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich. (Ciąg dalszy).

Ten zaprowadził go do przyległego pokoju.

— Co pan rozkaże? — zapytał Suszkin i dał znak, ażeby Jan oddalił się. Długo rozmawiali, zanim porozumieli się z sobą, poczem Gregorowicz wrócił do hrabiny i oznajmił, że zmrok zapada, czas więc szykować się do podróży.

Z zadawalającą dumą wyszła hrabina z pokoju naprzód Jadwigę z Gregorowiczem postępowali za nią, a Ina na ostatku. Na ulicy było ciemno, chociaż latarnie św. cęcy Hrabina pośpieszyła do powozu, wskazano przez Gregorowicza.

— Jestem w obawie — rzecze Gregorowicz do hrabiny — ażeby księżniczka znowu się czego nie uroiła, będąc w towarzystwie pan. Mam drugi powóz pod ręką, lepiej więc sam z nią pojadę, ona mnie słuchać musi.

Podszedł do powozu, w którym siedzieli dwaj urzędnicy policyi i odczekał do nich:

— Pojeździecie do stacyi Carskoje Selo. Aresztowanej nie pozwolcie z nikim mówić, aż odstawicie ją za granicę. Tam oddacie ją pruskiej policyi, w drodze nie zwalczajcie chociażby krzykiem o pomocnie słuchajcie jej prób,

ona ma kochanka, bądźcie ostrożni.

— Rozkaz będzie wypełniony, — odpowiedzieli policyanci.

Gregorowicz wrócił się do hrabiny, wziął ją pod rękę i wsadził do powozu. Wtem podszedł do niego Suszkin, mówiąc:

— Dobrze urządził interes, panie Gregorowicz, lecz za to nienawście ścigał na siebie Szefa tajnej policyi wynagrodzi cię za to i nie zapomni o tem.

— Więc cóż mam robić, panie pułkowniku?

— Masz pięć tysięcy rubli, zrób jak ci mówilem i milcz.

Gregorowicz schował banknoty, ukłonił się i odszedł. Siadł do powozu hrabiny i kazał stangretowi prędko jechać.

Suszkin podszedł do powozu w którym siedzieli Jadwiga i zapewniony ją o dobrym skutku, prosił przesiąść się do innego powozu Jadwigę pośpieszyła z wielką uciechą. Tu zastała Zofię, która przyjęła ją z otwartymi ramionami. Suszkin zabrał do drugiego powozu Jana i Inę, a pościwszy im jechać wprost do mieszkania Zofii, sam udał się na stacyę Carskoje Selo. Nadjechał powóz, wiozący hrabinę Waldau i urzędników tajnej policyi, którzy jej towarzyszyli Suszkin, zbliżywszy się do powozu, zapytał urzędników, jak się zachowuje aresztantka.

— Ach, panie pułkowniku, nie uwierzysz, ile z nią mamy kłopotu.

— Ratujcie! zmilujcie się! — krzyknęła hrabina. — Ja przecież nie jestem tą, za którą mnie macie.

— Ona całą drogę nam to powtarza — rzekli polycanci — dowodząc, że nie ona, tylko ta młoda panna, która pojedła z Gregorowiczem, jest aresztantką.

— Głupstwo, przecież o dwóch damach nie było mowy, tylko o jednej, czyż nie przełożony wskazał dwie? — Jedną, z którą ty przybyłiś my.

— A więc ona jest tą samą.

Ze wstydliwej i złości hrabina rzewnie płakała. Suszkin spojrział na nią z uśmiechem, odwróciwszy się zaś do urzędników, odezwał się:

— Nie bardzo przyjemną będziecie mieli podróż, patrzcie, abyście ją do miejsca odstawił, widać, że ona cierpi na umyśle.

— Ja nie jestem Jadwigą Felsek, ja się nazywam Konstancją Waldau.

— To nie moja rzecz, ja o tem nie wiem, — odpowiedział Suszkin — tych oto urzędników jest obowiązkiem strzedz tego, kto im pod dozór został oddany.

Wtem nadszedł pociąg przeznaczony do Prus, hrabina musiała wysiąść z powozu. Urzędnicy wzięli ją pod rękę i poprowadzili do oddzielnego zakratowanego pokoju, gdzie aresztanci bywają umieszczani i drzwi zamknęli na klucz.

Suszkin siadł do powozu i wrócił do Petersburga.

Hrabinę pomimo oporu i płaczu przez granicę do Prus przetransportowano. Nikt jej narzekać ani prób nie słuchał. Jako zwyczajna aresztantka, w miejsce księżniczki Felsek, do Berlina w towarzystwie urzędników tajnej petersburskiej policyi odjechała. Za przybyciem do Berlina, telegrafowała do Petersburga, ażeby wysłędzić pobyt księżniczki Felsek, aresztowaną ją i do Berlina dostawić. Na to otrzymała odpowiedź, że Jadwiga Felsek wysłędzona być nie może. Udała się do konsulatu rosyjskiego w Berlinie, lecz ten nie więcej oprócz ubolewania nad wypadkiem udzielić nie mógł.

Pogłoska rozeszła się po całym Berlinie o tym śmieszny wypadku. Hrabina mocno martwiła, że gazety otmypisały. Przyjaciele ubolewali, a inni nasmiwali się, że taka mądra hrabina przez Moskale na półmiewisko wystawioną została. Hrabina z rozpaczy wpadła w chorobę i długi czas nigdzie się nie ukazała. Gdy wróciła do zdrowia, starała się znów rozmaitymi sposobami odszukać Jadwigę, lecz wszystkie jej zabiegi były bezskuteczne. Staremu księciu nie pisała nic o tak nieprzyjemnym zajściu. Był on pewny, że hrabina sprowadziła Jadwigę do siebie.

XVIII.
Pod protekcją nihilistów.

Hrabia Ginter przybył znowu do Petersburga i udał się do hotelu, gdzie poprzednio mieszkała Jadwiga z Iną, lecz ich tam nie zastał. Wypadkiem spotkał się z Suszkinem i dostał od niego adres. Wszedłszy do mieszkania księżniczki Melnikow, zastał całe towarzystwo, z czego był bardzo zadowolony. W końcu zaczęto układać plan, w jaki sposób najłatwiej możnaby u kochanki Jadwigę. Zofia polegała na przyrzeczeniu Suszkina, który prosił o pozostawienie mu czasu na zasięgnięcie wiadomości z Syberji.

Tak upływały dni. Jadwigę nikt nie był w stanie rozweselić, była zawsze smutną i zmartwioną.

Pewnego razu zapukał ktoś do drzwi. Jadwiga Zofia podniosły się z krzesła i pobiegły drzwi otworzyć. We drzwiach spotkał się z niemi Suszkin, mówiąc, że przybywa z nieprzyjemną nowiną i zaraz zapytał, gdzie jest Jan.

— Poszedł do miasta za sprawunkami, — odpowiedziała Jadwiga.

— Tego nie powinien robić, bo tym sposobem może się wszystko odkryć.

— Co? — krzyknęła Jadwiga — więc przed kim mamy się wystrzegać?

— Nie wiem, kto on jest. Podług opisu pani wnoszę, że nie kto inny tylko hrabia Feodor, pani nieprzyjaciel.

— Na miłość Boga! — krzyknęła Jadwiga — on tu jest...

— Zapóźno! — rzecze — za drzwiami stoi szef tajnej policyi z tym nierajnym mężczyzną.

— Dzwieczęta zemsta! ze strachu, Suszkin zbladł, a po chwili rzekł:

— Mnie mają w podejrzeniu jako nihilistę, u szefa tajnej policyi jestem dobrze notowany.

Znow zadzwoniono i zapukano silnie do drzwi, a gdy nikt nie otworzył, policya wzięła się do wylamywania.

— Rozpacz, rozpacz! — wyjęknął Suszkin — jesteśmy w krytycznym położeniu. Przedewszystkiem ty księżniczko i Zofia bądźcie aresztowane. Wyjdźcie do przyległego pokoju i zamknijcie się, a my z Ginterem spróbujemy, czy się nie uda w dobry sposób sprawy załatwić, a chociażby przyszło do rozlewu krwi, was bronąć będziemy.

Jadwiga ze strachu krzyknęła, lecz Suszkin na nic już nie zważał, wpełznął obie do przyległego pokoju i zamknął. Następnie poszedł sam i otworzył drzwi i krzyknął: „Stangret! Stangret!”

— Ach, pan tu jesteś w tem mieszkaniu, Dymitryj! M chajłowicz? Pan jest aresztowany.

Suszkin zbladł. Na rozkaz szefa ta-

więzienia. Na tajemnym posiedze-
niach naradzał się trybu-
nał nad kwestyą ewentualnego
przedstawienia sądzonych do łaski.

KRONIKA KRAJOWA
KACIK NASZEGO
REPORTERA.

Niema Sz. Redakcja najmniej-
ego „pojęcia o wyobrażeniu”, w
okropnie deprawującym stanie
szczerzy znajdując się dziś, t. j.
środek popielcowa, odbywszy
raz z innymi obłąkami prae-
ze że wszystkie orgie karnawa-
we w ostatnich trzech dniach
jednym punkcie tylko nie by-
ły tak głupim jak ino, bo, za-
last wydawać pieniądze na roz-
aite „confetti”, na perfumy, ma-
i itp. arfykiły, niezbędne dla o-
bnika w tulniejszym gorącym kli-
acie, chcącego się raz do roku
urządnie ubawić — ja urządzi-
m się cokolwiek mądrzej i da-
go tańszym kosztem. Zamiast
rfumy, wlałem sobie do sporej
chry rzetelnej „morelesówki”,
brą zalewałem gardło (ale nie
zyl) każdego przyjaciela, spotka-
go na Rua 15. Maski nie po-
rebowalem żadnej, gdyż dzięki
taniej „kampanii wojennej” z
ba, since do tego stopnia znie-
ztałcały moją twarz, że prawie
st mię obecnie nie poznaje —
icy, nie wyłączając nawet prze-
stelej sprawczyni tego zniekształ-
nia! Moja twarz wygląda zupeł-
nie jak mapa „nowej Europy” po
ostatniej wojnie — są „odbite”,
niej wszystkie stare i nowo-
wstałe państwa, góry, rzeki,
dliny, koleje i t. p. Tak jest, ani
oja rodzona baba mię nie po-
zała, co mi oczywiście pozwała
z niedalekiego ukrycia dosko-
te ją obserwować. A była ubra-
prawie zupełnie po... „mo-
temu”. Gębę wprowadzię wylynko-
ła jakimś różowym ciastem (co
mniej półtora cala grubości)
e mimo to, nie zdołała zalepić
szszych i drobniejszych broda-
ek, rozsypanych po policzkach,
k wyspy po oceanie Spokojnym.
wiejace jak koński ogon włosy
zrykłya moim kawalerskim je-
cze kapeluszem, na ramiona za-
ucila sobie „sobretudo” — da-
mek mego nieboszczyka dziadka,
zaś zamiast bocianich trzewi-
w, wdziała jakieś drewniane
bośnołazy. I, wścąc swym,
k tkackie czółenko zadzierży-
wym nosem, wachlowała się za-
tęgie liściem z arbuza, zachte-
ajac każdego, kto miał nieście-
ie zbiżyć się do niej. Strasznie
iała, by ją choć raz kto ob-
rzykał perfumą, a tużak na zbyt-
kto na nią spojrzal — w tej
wili uciekał jak oparzony. Pe-
en zamaskowany dowcipnie
zechodząc obok niej, zajrzał
zczelnie w jedną z jej nosowych
dórek i krzyknął na cały głos:
ła potwora jada dziś fubę i me-
ny! Kto nie wierzy, niech zaj-
y w tę oto nosową jamę, a prze-
na sie! Powstał śmiech nie do
pisania. Zaczęli się ciekawi ci-
ąg, by sprawdzić to, co powie-
iał dowcipnie, zaczęli natar-
ywie zaglądać do jej nosa, do
bipkowac, kpić i tak niemotusier-
e sztydzić, że baba omal nie
mdlała ze wstydu i złości. Aż
policya musiała wziąć w obro-
i wśród piekielnego krzyku,
listu i hałas, odprowadziła do
mu. Ja zaś tylko ręce zaciera-
m z radości. „Aha! — myśla-
m sobie — A widziysz stare
kapsko, żeś bezemnie nie war-
nawet szczypty tabaki! A wi-

dzisz, na coś zesła. Ciesząc
się w duchu z jej nieszczęścia,
frunalem między całą trzódką ku-
rytybskich panienek, które w
swych modnych trzewiczkach dy-
gały po bruku ulicy zupełnie jak
te brazylijskie „sarakury”. Pier-
wszy raz poczułem się szczęśliwy,
to też z radości „skrapiałem” się
„perfumą” z Morreles tak obficie,
iż ledwie dorazkowałem do pe-
wnego (mojego) łasku za mia-
stem, gdzie w gęstych krzakach
urządziłem sobie „tabor wojenny”.
Gdy się przebudziłem, słońce mia-
ło się już ku zachodowi. Byłem
tak zmęczony i perfumami, dymem
od cygara i samochodów okopco-
ny, papierami obwałkowany i „mo-
retesówką” oszołomiony, iż dobrą
godzinę miałem wątpliwości, czy
ja żyję, czy śnię, czy też to wo-
góle nie ja byłem, a tylko jakiś
inny. Idę obecnie na jakiś „po-
pielec” i każę sobie leć porządnie
wysypać, może trochę jako przy-
dę do siebie. Wasz Śledziennicki

— Po ulewnych deszczach, ja-
kie niedawno temu spadły, nara-
biwszy nawet znacznych szkód —
mamy obecnie nieznośny upał. To
też raduje się młódź kurytybska,
oddając się całej szalowi karnawa-
łu.

— Policja tu, poczyniła w o-
statnich dniach wiele aresztowań
właszcza ze „świata” żebraków,
którzy czując nalógowy wstręt do
pracy, nadużywali dobroczynno-
ści publicznej, a nieradko kiedy
„konfiskowali” cokolwiek się im
pod ręce nawinęło.

— W Paranagua budują obec-
nie olbrzymi młyn parowy, który
ma być gotowy do końca czer-
ca b. r.

— W Cerrado das Cinzas koło
Jaguarahywy, zamordował niejaki
Antonio Francisco swego szwagra,
Joaquina Rodrigues i zniknął bez
śladu. Przyczyna morderstwa nie-
wiadoma.

— W Thomazina i okolicy gra-
suje nagminnie żółta febra. Wysła-
ny został tam lekarz celem zdu-
szenia tej niebezpiecznej choroby.

— Dzięki energicznej akcji tu-
kamry, obecnie mamy w Kuryty-
bie wcale przyzwito mleko, jakie-
gó dawno już „śmy nie pili. War-
toby jeszcze stanąć troszkę na
nagniotki panom piekarzom, któ-
rzy wypiekuja chlebki tak śmie-
sznie małe, że wkrótce będą je
trzymali w słoikach wraz cukier-
kami.

— W sobotę dnia 5-go b. m.
pobłogosławiony został w kościele
polskim w Kurytybie związek ma-
żeński pomiędzy znanym i przez
Polonię tutejszą lubianym byłym
urzędnikiem Konsulatu polskiego,
p. Ignacym Szklarskim i p. Anto-
nią Zazę. Ślubu udzielił Ks. Sta-
niław Trzebiatowski wobec świad-
ków pp. Wit. Wierzbowskiego i
J. Wołowskiego, poczem państwo
młodzi udali się do swej rezyden-
cyi na weselne gody. Państwu
Szklarskim składamy tą drogą ży-
czenia wszelkich pomyślności.

— Krajowy urząd zdrowia wy-
dał rozporządzenie, iż odtąd ap-
teki mogą sprzedawać leki tylko
na recepty, podpisane przez takich
lekarzy, których dyplomy są zare-
jestrowane w urzędzie higieny.
cznym, w przeciwnym razie ap-
tekarze będą pociągnięci do surowej
odpowiedzialności.

— Z Palmital koło Araukaryi

donoszą, iż znany „awanturnik, 21
letni Aristeo de Carvalho zastrze-
lił negocianta, Manoela „Franklina
de Lima i drapnął w niewiado-
nym kierunku. Młodociany mor-
dca ma już na swem sumieniu
inny mord.

— Zeszłej soboty lekarz urzę-
du sanitarnego kamry kurytybskiej
odwiedził niespodzianie fabrykę
„Xarque”, mieszczącą się obok
miastowej wołobójni. Przyszedł w
sam czas, gdyż miano przerabiać
na „szarkę” 6 wołów, których
„mięso” było już w takim stanie,
rozkładu, iż w promieniu 1 kilo-
metra nie można było prześć bez
... zatkania sobie nosa. Oczywiście,
lekarz kazał ściśrowo zni-
szczyć, a właściciela zmaltował
na 300\$000, a więc na eumę,
jak na takie łajdactwo. Śmiesznie
małą.

Ostatnie wiadomości

Par y ż, 7 lutego. — Prezy-
dent Polski, generał Piłsudski, od-
był dłuższą konferencję z Brian-
d'em i Barthou. Zdaje się, iż o-
mawiali sprawę sojuszu polsko-
francuskiego. (A więc przeciw Pił-
sudski pojechał! Dlaczego Watsza-
wa zachowuje o tem milczenie?
Przyp. Red. „Gazety”).

Lon d y n, 7. — Rumunia
przyjęła propozycję rosyjskich so-
wietów, co do zawarcia definity-
wnego pokoju pomiędzy temi dwo-
ma państwami.

Mon a ch i u m, 7. — Trzy
tysiące niemieckich robotników ur-
ządziło hałaśliwą demonstrację
przed gmachem, w którym się
mieści międzynarodowa komisja
kontrolująca. Wygłoszono kilka
gwałtownych mów, przy czem krzyk-
czano: „Zemsta! Zemsta! Pora-
Francya! Manifestacje zakończono
pieśnią „Deutschland über
alles” i olbrzymim pochodem.

R z y m, 7. — Komisya parla-
mentarna dla spraw zagranicznych
przyjęła jednogłośnie rezolucję,
potępiającą decyzję Najwyższej
Rady Alianckiej, która nałożyła
12% taksę na towary niemieckie,
eksportowane za granicę.



W sobotę dnia 5. lutego zmar-
ła w Morreles po długiej a ciężkiej
chorobie śp. Antonina z Błęd-
skich Sadowska, matka ogólnie
znanego i wysoce cenionego inży-
niera kolejowego, p. dra Artura
Sadowskiego. Śp. Antonina miesz-
kała w ostatnich czasach w Pon-
ta Grossie, zaniemógłszy jednak
ciężko, wysłana została na pole-
cenie lekarza, dra Burzio, do Pa-
raguayu, skąd wróciła wyleczona.
Widocznie jednak klimat Ponta
Grossy Jej nie służył, gdyż nieb-
wem zapadła śp. Zmarła pono-
wnie, lecz tym razem pod opieką
lekaarską p. dra Kochańskiego, wy-
jechała do Morreles, gdzie też
mimo wszelkich zabiegów lekar-
skich, zakończyła życie. Ciało
Zmarłej śp. Antoniny sprowadzo-
no samochodem do zakładu pp.
drów Ferencza i M. Szeligowskie-
go w Kurytybie celem zabalsamo-

wania, skąd dopiero we środe
rao sprowadzono do polskiego
kościola. Tu o godz. 8 rano Ks.
St. Trzebiatowski odprawił z bo-
bną mszę św., a zaś o godz. 4 po
południu odprowadził przy nadzwy-
czaj licznym udziale publiczności
na cmentarz miejski gdzie spo-
częła w podwójnej trumnie chwi-
lowo, gdyż p. Sadowski ma sta-
nowcze postanowienie zabrać
zwłoki ukochanej przez się Ma-
ki do Krakowa, by je złożyć na
wieczysty odpoczynek na rodzinnej
polskiej ziemi. Druga msza żalo-
bna za spokój duszy śp. Antoni-
ny odbędzie się w polskim kościele
w Kurytybie w dniu 14 lutego o
godz. 9 rano.

R. I. P.

„VENCEDORA”
Fabryka karmelków różnego ga-
tunku, tańszych i droższych (o-
winionych w papier „balas”),
malinowych, kokosowych, mig-
towych, czekoladowych cytryno-
wych, ananasowych, truskaw-
kowych i bananowych.
Upraszam Szan. Rodaków o ta-
skawo przekonanie się o tem,
że są najtańsze i najlepsze w Ku-
rytybie.
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowski

Potrzebna dziewczyna do lat 14
do dzieci. Ul. Sate de Setembro 74
godz. 9 rano.

DOM IMPORTOWY
CASA LUIZ ROSE
ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)
naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych poz-
wala nam na sprzedaż jaknajtańsz. Talerze głębokie, pły-
kie, naczyńia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne
serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i
różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski
towar.

Wstąpcie próbujcie!
Warto się przekonać!

CENY TARGOWE
W Kurytybie, dnia 9 lutego 1921 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	80\$000
Pszonica	" 60 kg.	32\$000
Owies	" 15 kg.	6\$000
Jęczmień	" 60 kg.	12\$000
Ryż biały	" 60 kg.	38-42\$
" czerwony	" 60 kg.	38\$000
Kukurydza	" 60 kg.	13\$000
Kasza jadalna	" 60 kg.	30\$000
Fizjon	" 60 kg.	16\$000
Fasola	" 60 kg.	10\$500
Groch	" 60 kg. 1-a.	20\$000
Ziemiaki ang. nowe	" 50 kg.	6\$000
Cebula	" 15 kg.	3\$500
Mąka pszenna sublima	" 44 kg. 2	58\$000
" lili	" 44 kg.	60\$000
" mandiokowa	" 40 kg.	14\$000
" żytnia	" 15 kg.	14\$000
Otręby	" 30 kg.	5\$000
Cukier mascavinho R.G.	" 1 kg.	\$700
" biały rafinowany	" 1 kg.	1\$50
" biały mielony	" 1 kg.	1\$400
Sól	" 1 kg.	\$400
Masło	" 1 kg.	4\$500
Jaja	" 1 tuz.	1\$200
Kura	" 1 sztuka	1\$4-2\$5
Stonina	" 1 kg.	
Smalec	" 1 kg.	2\$200
Mięso Wołowe	" 1 kg.	1\$200
" Wieprzowe	" 1 kg.	1\$400
Chleb	" 1 kg.	\$800
Kawa	" 1 kg.	1\$800
Herva mate	" 1 kg.	\$600
Miód	" 1 kg.	1\$600
Wino nacjonal	100 litrów	85\$000
Kaszas	100 "	65\$000

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, spóżywszy
względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade
Adwokat. Professor Kursu Prawa Uniwersytetu Parańskiego
Biuro przy ul. 15 de Novembro N 41 — Kurytyba.

WIGOGENIO **NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.**

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym

PROWIZORA FARMACJI, chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

„CASA IDEAL”

Aberto C Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWI
po
cenach najniższych

„Apteka Tiradentes“

Piac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy poloniby stać się odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

Charutaria Brazileria L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Paraná

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najdroższych do najtańszych — sprzedaż hurtowa i detaliczna — CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — uprasza Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o taskawe przekonanie o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Laurenço Gradowski

główny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Comendador Araujo 26

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lek. szpital. „Santa Casa” w Kurytybie
profesor uniwersytetu parafińskiego

Przyjmuje od godz 1 do 4 po połud

ULICA COMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr telefonu 523.

A COMPRADORA

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, i innych sprz. w, które sprzedajemy po cenach najniższych

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzyicie się bardzo tanio w wieloletniach miotów których potrzebujecie.

CURITYBA PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich innych

To ogłoszenie ma wartość 50 centów. Wytnij to ogłoszenie i poslij je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poprosz go aby ci zaprenumerował Figlarza Ilustrowanego, lub przyslij sam należność wprost do Redakcyi. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$1.20 a w Brazylji \$1.75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1.25 (dolara 25 centów). Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go chce otrzymać za 10. dniówek. Adresuj tak: FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

waszynek, a miazowide, kapusty, marchwi, brukwi, sadyby, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Zadajcie piwa

„Cruzeiro”
jest najlepsze